

Wstęp

PERIODYZACJA DZIEJÓW

Próby podziału dziejów na okresy, czyli ich periodyzacja, są równie dawne, jak sama historia. Wszyscy ci, którzy ją od zamierzchłych czasów uprawiali, usiłowali długi ciąg bytu ludzkości podzielić na ograniczone w czasie odcinki. Postępowali w ten sposób przede wszystkim ze względów praktycznych, ułatwiając sobie tą drogą uporządkowanie ogromnego materiału. Ten взгляд praktycystyczny ustąpił jednak z czasem miejsca innemu. Wedle niego podział na okresy jest czymś danym w samych dziejach i każdy z nich posiada swój odrębny charakter, który go odróżnia wyraźnie od innych z nim sąsiadujących. Zwolennicy podziału dziejów według takich zasad stworzyli sporo systemów periodyzacyjnych. Nie jest naszym zadaniem zajmować się na tym miejscu ich szczegółową analizą. Wystarczy, jeśli zapoznamy się z paru szerzej stosowanymi, których wpływ dał się odczuć również w dziejopisarstwie średniowiecznym.

Wypadnie więc zacząć od periodyzacji hellenistycznej, dzielącej dzieje świata na cztery okresy odpowiadające przewadze czterech starożytnych monarchii światowych. Za takie uważano wówczas państwa asyro-babilońskie, medo-perskie, grecko-macedońskie i wreszcie rzymskie. Nie mniejszą popularnością cieszyła się periodyzacja biblijna, usiłująca zamknąć historię ludzkości w sześciu okresach, odpowiadających symbolicznie sześciu dniom stworzenia świata. Podstaw do takiego podziału dostarczył Stary Testament. Tak więc okres pierwszy miał trwać od Adama do Noego, drugi – od Noego do Abrahama, trzeci – od Abrahama do Dawida, czwarty – od Dawida do niewoli babilońskiej, piąty – od niewoli babilońskiej do Chrystusa, szósty – od Chrystusa do sądu ostatecznego. Periodyzację biblijną uprościł św. Augustyn. Zachowując ją w zasadzie, przez podkreślenie przełomowego charakteru przyjścia na świat Chrystusa, sprowadził ją w praktyce do dwóch okresów: przed i po Jego narodzeniu. Podgląd Augustyna zdobył sobie w średniowieczu szeroką popularność. Podważył go dopiero Joachim z Fiore, dzieje bowiem ludzkości podzielił na trzy ery. Pierwszą, trwającą od Adama do Chrystusa, nazwał erą Ojca. Cechowała ją surowość płynąca z nakazów Starego Testamentu. Granicami drugiej, nazwanej erą Syna, miały być narodziny Chrystusa i rok 1260, ustalony przez Joachima na podstawie wzmianek Apokalipsy i rachuby pokoleń biblijnych. Uległy wówczas pewnemu złagodzeniu obyczaje ludzkości, która po odrzuceniu praw Starego Testamentu poczęła kierować się nakazami Ewangelii. Dopiero jednak trzecia era – era Ducha Świętego – po zastąpieniu zdezaktualizowanej Ewangelii Chrystusowej przez nową, Wieczystą, przyniesie ludzkości wolność, pokój i zrozumienie prawdy.

POJĘCIE ŚREDNIOWIECZA

Ten trójdział historii świata w czasach Odrodzenia ze względu na odmienną podstawę podziału uzyskał inny charakter. Oto bowiem humaniści, wyznaczając jako kryterium periodyzacji zjawiska z dziedziny kultury, przede wszystkim zaś twórczości literackiej, wyodrębnili oprócz okresu starożytności klasycznej oraz Odrodzenia rozdzielający je okres upadku kultury. Język łaciński tych czasów cechowała daleko posunięta barbaryzacja formy. Dla odróżnienia więc łaciny poprawnej czasów antycznych i przywróconej do dawnego blasku epoki Odrodzenia od skażonej okresu upadku, zaczęto nazywać tę ostatnią łaciną pośrednią (*media latinitas*). Z czasem nazwa „średniowiecze” została przeniesiona na okres, w którym język ten był w użyciu.

Spopularyzowanie powyższej periodyzacji zawdzięczamy profesorowi uniwersytetu w Halle Krzysztofowi Cellariusowi (Keller), który w 1688 r. opublikował podręcznik pod tytułem *Historia universalis breviter ac perspicue exposita in antiquam et medi aevi ac novam divisa*. Mianem średniowiecza oznaczył Cellarius w swym dziele okres od wstąpienia

na tron Konstantyna Wielkiego (306) do zdobycia Konstantynopola przez Turków (1453). W użytych przez niego znaczeniu termin „średniowiecze” rozszedł się po całej Europie i został przyjęty przez wszystkie języki świata. Ten sztuczny podział dziejów mimo ostrych dyskusji, jakie wywołał i po dziś dzień wywołuje wśród historyków, nie został wyparty przez żaden inny.

Dyskusję budzi poza tym charakter zastosowanej przez Cellariusza cezury. Albowiem oprócz tradycjonalistów, którzy radzi by ją wiązać z określoną datą roczną a nawet dzienną, coraz więcej zwolenników zyskuje inny pogląd. Wedle niego cezurę może stanowić jedynie okres graniczny, mniej lub bardziej długi, posiadający charakter przejściowy między dwiema różnymi epokami.

Projektowane przez Cellariusza łączenie początku średniowiecza z wstąpieniem na tron Konstantyna Wielkiego, aczkolwiek utrzymane przez konserwatywną *The Cambridge Medieval History*, nie posiada już dzisiaj wielu zwolenników. Data powyższa została zastąpiona przez kilka innych, z których każda ma swoich obrońców i przeciwników. Tak więc bywa wysuwana w charakterze cezury między starożytnością a średniowieczem data bitwy Rzymian z Wizygotami pod Adrianopolem (9 VIII 378), w której legiony rzymskie poniosły druzgocącą klęskę. Od owej chwili, zdaniem obrońców tej daty, zaczyna się w Cesarstwie Rzymskim okres przewagi germańskiej powodującej wiele zmian o znaczeniu ogólnodziejowym (V. Duruy). Granicą początkową średniowiecza, przyjętą konwencjonalnie od przeszło stu lat przez naukę i szkolnictwo francuskie, jest rok śmierci Teodozjusza Wielkiego (395), natomiast w Niemczech, a poniekąd i w Polsce, za taką uchodzi rok 476 – data obalenia Romulusa, ostatniego cesarza zachodniorzymskiego, przez Odoakra. Przytoczone wyżej daty należą do bardziej popularnych i nie wyczerpują bynajmniej wszystkich pomysłów, jakie w tej dziedzinie pojawiły się w nauce.

Brak również jednomyślności wśród zwolenników zastąpienia określonych dat jako słupów granicznych między różnymi epokami przez okresy przejściowe. Tak więc jedni uznają za taki okres wiek III n.e., kiedy to Cesarstwo Rzymskie przeżywało głęboki kryzys gospodarczy i społeczny; inni widzą go dopiero w wędrówkach ludów V i VI w. albo nawet przesuwają na VI i VII w., wiążąc z jednej strony z inwazją Longobardów, z drugiej – z rozpowszechnianiem się islamu. Są wreszcie i tacy, którzy okresu granicznego między starożytnością a średniowieczem dopatrują się dopiero w VIII w., uważając za właściwy przełom czasu inwazji arabskich na Zachodzie.

Jeśli tak wielka panuje różnorodność w zapatrywaniach na początek średniowiecza, to chyba równie liczne będą poglądy co do jego granicy końcowej. Tak więc poza spopularyzowaną przez Cellariusza datą upadku Konstantynopola (1453), walczą ze sobą o lepsze daty wynalazku druku (ok. 1450 r.), odkrycia Ameryki (1492), początku wojen włoskich (1494) czy wreszcie wystąpienia Lutry (1517). Przeciwnicy dat ścisłych za okres przejściowy między średniowieczem a czasami nowożytnymi uważają zazwyczaj początki Renesansu. Są jednak i tacy, którzy radzi by – wbrew panującej tradycji – cofnąć początek czasów nowożytnych do XIII w., tzn. do pierwszych przejawów rozkładu stosunków lennych na Zachodzie.

Na innych zgoła założeniach oparła się periodyzacja marksistowska. Jej zwolennicy są wyrazicielami poglądu, że gospodarczy rozwój społeczeństw ludzkich ulega stałemu postępowi i w drodze walki klasowej prowadzi do powstawania coraz doskonalszych formacji społecznych. Nauka marksistowska wyróżnia zatem pięć następujących po sobie formacji, a mianowicie: wspólnoty pierwotnej, niewolnictwa, feudalizmu, kapitalizmu i socjalizmu. Wprowadzenie podziału dziejów na pięć formacji społecznych nie zdołało jednakże wyprzeć z terminologii marksistowskiej tradycyjnych pojęć o starożytności, średniowieczu i czasach nowożytnych. Są one nadal w użyciu, aczkolwiek ich treść uległa pewnej zmianie. Tak więc przez średniowiecze rozumie się okres przeszło tysiącletni, którego początek ma przypadać na przełom IV i V w., a kres ma stanowić pierwsza burżuazyjna rewolucja na Zachodzie (angielska 1640 r.).

Nauka marksistowska, mówiąc o średniowieczu, stara się zwracać uwagę na cechy charakterystyczne występujące na przestrzeni tego tysiąclecia. Podkreśla więc przewagę gospodarki naturalnej, wskazuje na panowanie w rzemiośle drobnej wytwórczości oraz na to, że ów drobny wytwórca był z reguły właścicielem narzędzi pracy. Stwierdza istnienie renty

feudalnej różnego rodzaju. Zwraca uwagę na prymitywny na ogół poziom techniki, uniemożliwiający szybszy postęp gospodarczy. Wreszcie podkreśla, jako cechę wyróżniającą ten okres od innych, feudalne posiadanie ziemi, polegające na rozdzielaniu prawa własności między pana nagiej substancji oraz użytkownika, tj. posiadacza pól.

Średniowiecze obejmujące tak wielki odcinek czasowy nie może być oczywiście okresem zupełnie jednorodnym. Ze względu na zachodzące w nim przemiany wewnętrzne, nauka marksistowska wyróżnia początki średniowiecza do XI w., jego rozkwit obejmujący wieki od XI do XIII, zmierzch, tzn. wieki XIV i XV i wreszcie późne średniowiecze, tzn. XVI i pierwszą połowę XVII w.

ZAKRES HISTORII ŚREDNIOWIECZA POWSZECHNEGO

Pojęcie historii powszechnej wyrosło w Europie z historii państw sukcesyjnych Cesarstwa Rzymskiego. Chociaż więc każdy z tych krajów posiadał własną specyfikę, która wyróżniała go znacznie od sąsiednich, łączyła je wszystkie w jedną całość wspólna tradycja rzymska. Poza nią występowały początkowo bardzo silne powiązania gospodarcze i kulturalne. Tak więc wspólnota rozkładającej się z biegiem czasu jedności rzymskiej sprawiła, że obszar wchodzący ongiś w skład Cesarstwa stanowi nadal historyczną całość. Co ciekawsze – jej granice w miarę postępowania ekspansji politycznej i kulturalnej państw sukcesyjnych Imperium uległy rozszerzeniu, objęły bowiem kraje germańskie i słowiańskie oraz opanowały swymi wpływami stępy nadczarnomorskie.

Jest natomiast rzeczą dyskusyjną, czy przy takim stosunku do roli dawnego terytorium Cesarstwa Rzymskiego należy utrzymać w jej zasięgu ziemie imperium arabskiego w średniowieczu. Istnieją argumenty za i przeciw. Jeśli się jednak uwzględni, że państwo arabskie rozwinęło się w znacznym stopniu na obszarach związanych terytorialnie z dawnym Cesarstwem Rzymskim, a doda, że jego dorobek cywilizacyjny w niemałym stopniu wyrastał z dziedzictwa rzymsko-bizantyjskiego, to sprawa powiązania świata arabskiego z rzymskim kręgiem cywilizacyjnym, mimo istniejących różnic, nie będzie przedstawiała się w sposób tak paradoksalny, jakby to mogło pozornie wyglądać.

Rozważania powyższe stanowią uzasadnienie potraktowania jako całości dziejów państw sukcesyjnych Cesarstwa Rzymskiego, rozumianych *largo sensu*, i dopatrywania się w nich przedmiotu historii powszechnej, przynajmniej dla średniowiecza. W tym czasie bowiem świat dzielił się zdecydowanie na kilka nie powiązanych ze sobą obszarów geograficznych, których mieszkańcy wytwarzali odrębne cywilizacje, nie pozostając w żadnych lub w najlepszym razie sporadycznych tylko stosunkach z ludnością innych kręgów cywilizacyjnych. Tak więc wydaje się, że w średniowieczu więzy łączące cywilizacyjny krąg śródziemnomorski z innymi kręgami, np. chińskim czy indyjskim, były tak nikłe, różnice natomiast tak głębokie, że nie może być mowy o traktowaniu na wspólnej płaszczyźnie dziejów wymienionych tu przykładowo trzech obszarów.

CHARAKTER KSIĄŻKI

Stwierdzenie powyższe skłania nas do wyciągnięcia jeszcze jednego wniosku. Oto historia powszechna, ściętniona do pewnego kręgu cywilizacyjnego, nie może być w żadnym wypadku traktowana jako prosta suma dziejów poszczególnych krajów czy narodów, wchodzących w jego skład. Chodzi bowiem przecież nie o zrozumienie tej lub innej historii lokalnej, lecz o zapoznanie się z poglądem na dzieje pewnej ograniczonej całości, jaką stanowi badany krąg cywilizacyjny. Ale historyk powszechny, wychodzący z tego punktu widzenia, nie może ograniczyć się do tzw. popularnie „stosunków międzynarodowych”. Muszą go interesować w nie mniejszym stopniu powiązania gospodarcze i kulturalne, a wreszcie również oddziaływanie ideologiczne poszczególnych ośrodków na siebie. Ich przeszłość zbadana pod tym kątem widzenia pokaże mu dopiero rozliczne nici wiążące poszczególne kraje badanego kręgu cywilizacyjnego w jedną całość.